Nr. 296. We Lwowie piątek dnia 27 czerwca 1902 r. **Rok XXXV.**

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefon Nr. 171

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Rada miasta Lwowa.

Lwów 27 czerwca.

(Hołd dla Paderewskiego. — Resygnacja p. Pawlikowskiego. — Kolej Lwów-Winniki).

Wczorajsze posiedzenie rady miejskiej wypełniła przeważnie polemika różnych mowców z „kolejowymi" wywodami p. Blumenfelda. Dyskusja zaostrzała się nieraz tak mocno, że doprawdy, dziwić się było trzeba, skąd wzięło się w naszej radzie tyle energji i zainteresowania sprawą. Nad sprawą budowy dysputowano trzy godziny, od 7 do 10, wreszcie na odchodnem, stojąc już, uchwalono dodatkowo, na prędce, nagły wniosek w sprawie podwyższenia gwarancji gminy.

Na początku posiedzenia p. prezydent Małachowski zdał sprawę z czynności delegacji, która w myśl onegdajszej uchwały rady, zanieść miała Paderewskiemu podziękowanie reprezentacji miejskiej. W skład tej delegacji weszło prezydjum miasta i pp. Radziszewski i Gubrynowicz. W odpowiedzi na złożony sobie hołd i podziękowanie oświadczył mistrz, że wobec serdecznego przyjęcia, jakie go spotkało we Lwowie i tych dowodów sympatji, jakie u nas na każdym spotykają go kroku, węzły, które go z naszym łącą grodem, zacisnęły się silniej jeszcze.

Następnie oświadczył p. prezydent, że wiadomość podana dziś w jednym z dzienników lwowskich jakoby dyrektor teatru p. Pawlikowski wniósł był rezygnację z zajmowanego przezeń stanowiska, nie jest prawdziwą. Nie poruszałby tej sprawy, gdyby nie to, że wiadomość ta byłaby w stanie zaniepokoić w najwyższym stopniu ogół mieszkańców Lwowa. P. Pawlikowski, żadnej rezygnacji na jego ręce nie wnosił i nie wycofywał jej, gdyż, jak to zresztą oświadczył, niema wcale zamiaru opuszczenia lwowskiej sceny.

Prosił p. Pawlikowski prezydenta, by zapewnił radę, że groźbą opuszczenia sceny nie chce wcale uzyskać od miasta jakichś ulg, lub ustępstw. Prawdą jest, że p. Pawlikowski żalił się poufnie, iż do teatru dokłada, było to jednak uczynione tylko poufnie, żadnych też stąd konsekwencyj wyciągać nie należy.

Przystąpiono do dalszej dyskusji w sprawie budowy kolei Lwów-Podhajce. P. Bardasz domaga się, by przy sposobności budowy tej kolei zniesiono rampę kolejową na Żółkiewskiem.

P. Blumenfeld staje niespodziewanie na stanowisku wprost przeciwnem temu, jakie zajęła komisja. Sprawę całą zna dobrze, gdyż przestudjował akty i informował się w wydziale krajowym, w dyrekcji kolejowej i w konsorcjum budowy. Jest przeciwny subwencjonowaniu kolei przez miasto, gdyż jest pewnem, że kolej ta, a specjalnie dworzec na Łyczakowie, żadnej miastu nie przyniesie korzyści.

Jazda wozem z Łyczakowa do Winnik trwałaby krócej niż koleją via główny dworzec Kozielniki-Łyczaków-Winniki.

Do podniesienia Łyczakowskiej dzielnicy, dworzec kolejowy za łyczakowską rogatką zgoła się nie przyczyni. Mamy tego przykład na rogatce Zielonej, od której niedaleko znajduje się dworzec kolejowy Sichowski. Także przemysłu i zakładów fabrycznych kolej na Łyczaków nie sprowadzi.

Lepiej jest zrezygnować z nieużytecznego dworca, a natomiast zbudować kosztem gminy tramwaj parowy lub jakikolwiek inny do Winnik.

Zamiast kolei raz lub dwa razy dziennie, kursowałyby wozy tramwajowe między Lwowem a Winnikami 10 lub 20 razy dziennie, ludzie mieliby wygodę, a miasto dochód, gdyż sama fabryka tytoniu dałaby zarobić tramwajowi 18 do 30 tysięcy guldenów rocznie za przewóz swych fabrykatów.

Rampa na Żółkiewskiem usuniętą być może przy sposobności budowy kolei Lwów-Kamionka-Stojanów, fundusze więc, jakie na Łyczakowską kolej chce gmina przeznaczyć, raczej na ową Stojanowską zarezerwowaćby należało, kolej zaś do Brzeżan niech sobie konsorcjum jak i gdzie chce, a nawet do Podborzec poprowadzi. Ofiary pieniężne Lwowa dla tej kolei, byłyby wyrzuconym groszem, prosi więc radę, o przejście do porządku dziennego nad wnioskami komisji.

P. wiceprez. Michalski oświadcza, że przemówienie p. Blumenfelda przykre wywarło nań wrażenie. Kolej do Stojanowa w dalekiem jeszcze znajduje się polu, a obietnica zniesienia rampy przy sposobności tej budowy, to gruszki na wierzbie. Przemówienie p. Blumenfelda, jest dla miasta szkodliwem.

P. Mokrzycki oświadcza, że „jest przeciwny dworcowi kolejowemu na Łyczakowie, ponieważ jednak koledzy-radni drwią z opozycji, zrzeka się głosu".

P. Gubrynowicz wyjaśnia, że łączyć zniesienia rampy żółkiewskiej z budową kolei do Winnik nie można, gdyż zniesienie wału kolejowego, pociągnęłoby za sobą koszt około 6 miljonów koron.

P. Roszkowski twierdzi, że miasto zabiłoby się w oczach i sfer decydujących i Koła polskiego, jeśliby po tylu latach ciągłych starań i kołatań, zrezygnowało dobrowolnie z kolei, o którą prosiło. Na sejm należy wywrzeć nacisk, by pomoc jego była wydatniejszą, niż dotychczas.

Prof. Ciesielski polemizuje z wywodami p. Blumenfelda, odpierając każde jego twierdzenie z osobna. Jest zdania, że tylko udogodnienie komunikacji za pomocą kolei, jest w stanie Łyczaków podnieść i uprzemysłowić.

P. Janowicz uderza ostro na p. Blumenfelda i zarzuca mu, że przez usta jego przemawia kto inny.

Prof. Thullie nie wierzy, by przeniesienie dworca kolejowego z Podzamcza na Zniesienie, było dla miasta korzystne. Jest zresztą za dworcem na Łyczakowie.

P. Rawski oświadcza się również za Łyczakowem.

P. Pawlewski jest przeciwny podniesieniu gwarancji miasta aż do 500.000 koron. Niech konsorcjum swój udział, jeśli trzeba, podwyższy, lub sejm.

P. Lisiewicz polemizuje również z p. Blumenfeldem. Sprawę trzeba raz już skończyć. Gmina musi się finansowo więcej nieco zaangażować. Popiera wnioski komisji.

P. Blumenfeld staje w obronie swoich wniosków i protestuje przeciw rzuconemu podejrzeniu jakoby on nie miejskich ale prywatnych bronił w tej sali interesów.

Dr. Marjański przemawia jako referent ostatni, popierając wnioski komisji.

Prezydent poddaje pod głosowanie szereg wniosków. Za wnioskiem p. Blumenfelda, by kolej z Winnik ominęła Lwów i dochodziła do stacji Podborce, oświadczył się tylko wnioskodawca. Drugi wniosek p. Blumenfelda, by ewentualny dworzec Łyczakowski połączony był nie z dworcem głównym ale z Podzamczem, upadł wszystkiemi głosami przeciw dwom.

Dalej, uchwalono znaczną większością wniosek komisji z poprawką dr. Liliena, by komisja upoważnioną została do ewentualnej gwarancji stosownie do okoliczności, aż do wysokości 500 tysięcy koron, z zastrzeżeniem, by udział Lwowa wyniósł jedną trzecią część udziału ogółu interesowanych t. j. akcjonarjuszy i powiatów, najwyżej jednak pół miljona koron.

Uchwalono dalej wniosek p. Ciesielskiego, by w drodze petycji sejmowej zaprotestować przeciw łączeniu jakiejkolwiek nowo budującej się linji kolejowej z Podzamczem i wniosek dra Lisiewicza, by udać się do sejmu z prośbą o podwyższenie jego udziału w budowie kolei aż do wysokości $3\frac{1}{2}$ do 4 miljonów koron. Wreszcie uchwalono jednomyślnie wniosek p. Blumenfelda, by wszelkiemi siłami starać się o zniesienie żółkiewskiej rampy.

Na tem, dyskusja kolejowa zakończyła się.

W dalszym ciągu na wniosek referenta p. Marjańskiego, uchwalono upoważnić prezydjum do zaciągnięcia już dawniej uchwalonej pożyczki gminnej 1,200.000 koron z funduszu propinacyjnego, poczem na wniosek p. Ihnatowicza, jako członków komisji do losowania posagów z fundacji Boczkowskich wybrano p. Lerskiego i Getritza, a jako ich zastępców pp. Bardasza i Mosera.

Na tem, posiedzenie o godz. 10 wieczorem zamknięto.

S E J M.

Kronika sejmowa.

Klub demokratyczny odbył wczoraj dłuższe posiedzenie, na którem omawiano w sposób bardzo ożywiony politykę klubu wobec sprawy ruskiej.

P. Jahl wniósł, ażeby domagać się od p. Jaworskiego zwołania sejmowego Koła polskiego na niedzielę, celem przeprowadzenia dyskusji nad polityką Koła polskiego w Wiedniu.

Z sejmów.

(Telegramy „Dziennika Polskiego".)

Sejm czeski.

Praga 27 czerwca. Sejm obradował wczoraj nad sprawozdaniem wydziału krajowego o ustawie w sprawie dodatku od piwa. Po dłuższej dyskusji uchwalono przekazać specjalnej komisji tak tę ustawę, jakoteż ustawę o przedłużeniu uwolnienia od podatku osobisto-dochodowego od dodatków do r. 1909.

Sejm tyrolski.

Insbruck 27 czerwca. W sejmie postawił p. Brugnara nagły wniosek posłów włoskich w sprawie wyboru komisji konstytucyjnej z 13 członków, któraby w ciągu 8 dni przedłożyła wniosek o uregulowanie kwestji autonomji Trentyna. Po oświadczeniu ze strony stronnictw niemieckich gotowości zgodzenia się na ten wniosek, jeżeli będzie zapewniona jedność kraju, uwzględnienie interesów niemieckich w południowym Tyrolu, oświadczył p. Brugnara w imieniu Włochów, że się zgadzają na postulat jedności kraju, a żądają bezwarunkowo utworzenia sekcji rady szkolnej i wydziału krajowego w Trydencie, organizacji sejmu stosownie do sekcji wydziału kraj. oraz podziału kurji wielkiej własności. Wniosek nagły p. Brugnary przyjęto.

Sejm górno-austrjacki.

Linc 27 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu p. Hauser uczynił wniosek, wzywający rząd, aby w przyszłym traktacie handlowym z Niemcami paragrafy dotyczące

importu bydła z Austrji do Niemiec, wystylizowane były jak najjaśniej, celem uniknięcia następnych szykan ze strony Niemiec.

Choroba króla Edwarda VII.

(*Telegr. Dzien. Pol.*).

Biuletyny urzędowe.

Londyn 27 czerwca. Wczoraj o godzinie 10 min. 30 przedpołudniem wydano następujący biuletyn. Król miał noc lepszą i spał dobrze. Stan chorego polepszył się pod każdym względem. Ogólny stan jest zupełnie pomyślny. Stan rany również jest zadowalający.

Londyn 27 czerwca. Wydany wczoraj o godzinie 2ej po południu biuletyn, opiewa: „Stan zdrowia króla jest wcale zadowalający".

Londyn 27 czerwca. Wczoraj o godzinie 6 min. 15 wieczorem wydano następujący biuletyn: Król przepędził dzień dobrze, i przyjmuje nieco pokarmów. Temperatura utrzymuje się na normalnej wysokości.

Londyn 27 czerwca. Dr. Laking opuścił wczoraj po południu na krótki czas pałac Buckinghamski, co uważają za pomyślny objaw.

Doniesienia prywatne.

Berlin 27 czerwca. Nadeszłe tutaj wiadomości o stanie zdrowia króla Edwarda brzmią bardzo niepomyślnie. W sferach lekarskich dziwią się temu, że w biuletynach nie jest podawana temperatura ciała. Król jest bardzo niespokojny, wczoraj chciał koniecznie pisać, a gdy podano mu przybory, napisał dwa słowa i padł na poduszki.

Berlin 27 czerwca. Do tutejszych dzienników, wbrew doniesieniom z Londynu, nadchodzą bardzo pesymistyczne wiadomości o stanie zdrowia króla. Dzienniki tutejsze twierdzą, że rząd angielski nie przepuszcza depesz z prawdziwem doniesieniem o chorobie króla.

Londyn 27 czerwca. Prasa tutejsza ogłasza ciągle sprawozdania o stanie zdrowia króla bardzo sangwiniczne. Wczoraj dzienniki doniosły nawet, iż król zażądał papierosa. Temperatura ma być normalną. Dalej twierdzą dzienniki, że skoro dotychczas wcale żadnych komplikacyj nie było, to już ich i nie będzie. Publiczność natomiast sprawozdaniom tym nie dowierza i zapytuje, dlaczego w biuletynach nie ma wzmianki o pulsie i cieplocie. Charakterystycznym jest szczegół, iż lekarz, który dokonał operacji u króla, przeprowadził taką samą operację na własnej młodziutkiej córce, która atoli w kilka dni po operacji umarła.

Twierdzą tu, iż król nabawił się swej choroby dnia 30 maja podczas uroczystości poświęcenia sztandaru. Miał wówczas bardzo niespokojnego konia, a gdy z uroczystości powrócił do pałacu, skarżył się na ból w biodrze.

Przebieg choroby.

Londyn 27 czerwca. Pismo *Lancet* pisze o przebiegu choroby króla: Wieczorem dnia 13 b. m. król czuł się bardzo zmęczony; 14-go skarżył się na bole, które jednakże popołudniu ustały; następnie wyjechał do Aldershot, by być obecnym na capstrzyku, przy złej pogodzie. W sobotę 15-go w nocy król ponownie skarżył się na ból, a lekarz zauważył nabrzmiałość w okolicy brusznej. Przyboczny lekarz króla dr. Lacking dał królowi środki uspokajające ból. W niedzielę po południu dostał król silnego ataku dreszczy. Wyjazd do Windsoru królowi posłużył. We środę stwierdził dr. Treves gorączkę i nabrzmiałość w okolicy brzusznej jakoteż inne objawy, z których można było wnosić, że istnieje zapalenie ślepej kiszki. We czwartek i piątek te objawy zaikły. W sobotę myślano, że król zupełnie wyzdrowieje. Dnia 24 go okazała się konieczność operacji, gdyż groziło niebezpieczeństwo.

Nabożeństwa.

Londyn 27 czerwca. Wczoraj w katedrze św. Pawła odbyło się nabożeństwo na intencję wyzdrowienia króla. Na nabożeństwie tem byli ambasadorowie, członkowie obu izb i wielu obcych gości. Równocześnie i w innych kościołach, oraz domach modlitwy odbyły się nabożeństwa na intencję króla.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z krak. rady miejskiej.

Kraków 27 czerwca. Radny Kasparek zgłosił pisemnie złożenie mandatu radzieckiego. Uchwalono ze względu na jego zasługi prosić go przez osobną deputację do cofnięcia rezygnacji.

Na wniosek nagły radnego Rottera wybrano osobną komisję dla sprawy przełożenia koryta Rudawy w celu zapobieżenia wylewom w Krakowie.

Ostrą dyskusję wywołała podniesiona przez r. Sare'go sprawa, zaprzestania przez dyrekcję spółki tramwajowej robót około budowy nowych linij kolei elektrycznej z powodu sporu z magistratem o brukowanie ulic, na których szyny mają być położone. Krytykowano silnie postępowanie tej dyrekcji.

Prezydent Friedlein oświadczył, że natychmiast zwoła w tej sprawie konferencję.

Wypowiedzenie traktatów handlowych

Wiedeń 27 czerwca. *Wiener Abendpost* upoważnioną jest do oświadczenia, iż doniesienie o zamiarze wypowiedzenia traktatów handlowych i konwencyj z dniem 31 grudnia br. nie zostało podanem do publicznej wiadomości ze strony rządu.

Sanacja kolei południowej.

Wiedeń 27 czerwca. Wczoraj w sądzie handlowym w obecności kuratora kolei południowej odbyło się zgromadzenie właścicieli 3|% prjorytetów kolei południowej celem naradzenia się nad propozycjami co do sanacji kolei południowej. Przybyli reprezentanci właścicieli prjorytetów z Francji, Anglji Niemiec i Szwajcarji. Po dłuższej naradzie wybrano komitet, złożony z mężów zaufania każdej grupy, który ma się zastanowić nad środkami sanacji.

Pokój w Kolumbji.

Londyn 27 czerwca. Według telegramów nadeszłych tu z Waszyngtonu i Nowego Jorku pokój w Kolumbji został przywrócony. Traktat pokojowy imieniem rządu podpisał minister wojny Coucha, imieniem powstańców Sota y Vargas Santos. Rząd udzielił amnestji wszystkim zbrodniarzom politycznym.

Eksplozja w prochowni.

Madryt 27 czerwca. W prochowni, położonej niedaleko miasta, nastąpiła wczoraj, straszliwa eksplozja. Wiele ofiar znajduje się pod gruzami. Cała prochownia otoczona jest gęstymi kłębami dymu. Detonacja podczas wybuchu była tak silną, że słyszano ją i uczuto w całym Madrycie. W niektórych częściach miasta i w okolicznych wsiach są znaczne szkody, wyrządzone przez wybuch.

Podczas eksplozji odniosło rany 17 osób. Król, zawiadomiony o tem, udał się natychmiast na miejsce katastrofy a następnie odwiedził rannych w szpitalu. Wszyscy, z wyjątkiem jednego, są wojskowymi. Pewien robotnik, który znajdował się o 400 kroków od miejsca katastrofy, został ciężko raniony.

Smiertelny pojedynek.

Nowy Jork 27 czerwca. Z Meksyku donoszą: Odbył się tu pojedynek komendanta garnizonu w Acapulco, pułkownika Gilmera, z niemieckim attaché wojskowym Bartelsem. Gilmer padł trupem na miejscu, Bartels jest ciężko raniony.

Wypadki z automobilami.

Langers 27 czerwca. Podczas wyścigu automobilowego z Paryża do Wiednia, automobil, jadący na przodzie, usiłował w pobliżu Chandenay wyminąć jakiś wóz wiejski i przytem uderzył o drzewa i przewrócił się. Mechanik zginął. Automobil nr. 156 wywrócił się pod Broncourt, przyczem pomocnik mechanika ciężko się skaleczył, mechanik sam odniósł kontuzje. Automobil się roztrzaskał.

Cholera.

Charbin (W Mandżurji) 27 czerwca. Pomiędzy robotnikami chińskimi wybuchła cholera. Zachorowało 169 osób, 81 osób zmarło.

Katastrofa kolejowa.

Niort (We Francji) 27 czerwca. W pobliżu Melle wykoleił się pociąg osobowy, przyczem 30 osób otrzymało rany, w tem 10 ciężkie.

Wiedeń 27 czerwca. Cesarz nadał posłowi do rady państwa, drowi Kathreinowi, order żelaznej korony pierwszej klasy.

Wiedeń 27 czerwca. Ambasador amerykański Cormick, wręczył wczoraj cesarzowi swe papiery uwierzytelniające.

Wylewy.

Klęska powodzi w pow. bialskim przybrała wielkie rozmiary. Wczoraj poseł bialski p. Łazarski otrzymał z Białej następujący telegram: Zalanych 2.300 morgów łąk, 3.800 morgów roli, 250 stawów, 190 domów uszkodzonych. Szkoda wynosi 850 tysięcy koron, 7 gmin dotąd w połowie pod wodą. Uszkodzonych 2 większe i 23 mniejszych mostów. Wisła przybiera. Pomoc na razie, chociażby 100.000 kor. konieczna, oraz sól dla bydła. Potrzeba dalej 500 cetn. mięszanki traw i breczki na podsiew.

* * *

Tegoroczny wylew Wisły w obrębie powiatu chrzanowskiego przybrał o wiele groźniejsze rozmiary, aniżeli w r. 1899. Stan wody doszedł w różnych punktach od 12 do 30 ctm. wyżej, aniżeli przed 3 laty. Zalane zostały gminy: Bobrek, Goszów, Gromiec, Mętków, Żarki, Jankowice, Rozkochów, Źródła, Okleśnia i Podłęże. Najwięcej ucierpiały Bobrek i Gromiec, gdzie najmniej 90 prc. gruntów stanęło pod wodą.

W obu tych wsiach woda zalała także większą część domostw; w innych miejscowościach uszkodziła po kilkanaście domów mieszkalnych. W Bobrku zagrożony był pałac, zabudowania dworskie, a szczególnie zakład podrzutków. Na żądanie ks. Ogińskiej przybył oddział pionierów, głównie dla ochrony zakładu i ratowania dzieci w razie potrzeby.

Klęska jest bardzo wielka, a pogarsza sytuację to jeszcze, że woda ustępuje bardzo powoli; obecnie utrzymuje się stale na wielkiej jeszcze wysokości, tak że znaczna część pól uprawnych znajduje się ciągle pod wodą. Wobec tego nie ma nawet nadziei, aby choć część plonów z pól zalanych mogła zostać uratowaną.

Ludność zalanych miejscowości jest w rozpaczy. Nie naprawiwszy jeszcze strat z r. 1899, po przebyciu cięższego, jak po inne lata przednowku, włościanie nie będą mieli co zbierać, nie będą mieli czem się przeżywić przez zimę, ani też czem obsiać gruntów na rok następny.

Opawa 27 czerwca. Między Cieszynem a Jabłonkowcami wyrządził wylew szkody na linji kolejowej tak, że komunikacja przez kilka dni była całkiem wstrzymana. Obecnie przywrócono ruch pociągów osobowych przy pomocy przesiadania.

Straszny wypadek.

P. Aleksander Gottlieb, dyrektor rzeźni miejskiej, powracał wczoraj około godziny kwandrans na 11 do domu. W drodze, u wylotu ulicy nowej rzeźni, minęło go dwóch jakichś przechodniów, których puścił przed sobą. Uszli 20 kroków i zatrzymali się. Przypuszczając, że to jakaś zasadzka, którą mu grozili, sięgnął p. G. ręką do kieszeni, wyciągnął rewolwer i kolo latarni podniósł go, ażeby widzieli, że jest uzbrojony i gotowy do obrony. Tymczasem ci dwaj przeszli na drugą stronę trotuaru, a jeden z nich jasno ubrany szedł wprost na niego.

Wówczas Gottlieb zawołał: „Stój, bo strzelę"! Ów nieznajomy szedł jednak ciągle na niego, pomimo, że Gottlieb drugi raz wezwał go, aby się zatrzymał. Gdy ten dalej szedł, razem z drugim, Gottlieb cofnął się i strzelił.

Coś upadło!

W tej chwili drugi głos zawołał:

— Cóżeś pan zrobił?

Gottlieb widząc co się dzieje, począł biedz szybko na strażnicę policyjną w rzeźni...

* * *

O tym wypadku doniesiono natychmiast na inspekcję, skąd przybył komisarz p. Łysakowski.

Badanie, przeprowadzone przez niego, wydało następujący rezultat: Franciszek Waluszewski, ze Lwowa, lat 49, rzym. kat., żonaty, (4 dzieci), ogrodnik, właściciel realności l. 7 ul. Adamowa, powracał do domu w dobrym humorze, w towarzystwie M. Tymcia, swego kuzyna, ogrodnika, liczącego lat 26. I ten drugi był podochocony, ale mniej. Szli do domu Waluszewskiego na herbatę i spotkali jakiegoś pana i nie zważając na niego, szli tak, jak im wypadała droga. Nie zważali na to, co ten pan

mówił, bo nie myśleli o jakimś zamachu. Wtem padł strzał. Waluszewski upadł bez przytomności...

Strzał trafił w prawą pierś — i był śmiertelny Gdy komisarz Łysakowski przybył, zastał już trupa; dr. Jaszczurowski, lekarz miejski, skonstatował śmierć gwałtowną.

Pan Gottlieb jest niesłychanie zdenerwowany i zrozpaczony skutkiem swej omyłki.

* * *

Smutny ten wypadek wywołany został pogróżkami, jakie dyrektor Gettlieb odbierał dosyć często. Idąc ulicą, która jak na miejscu skonstatowaliśmy, jest zupełnie ciemną i dziką, spostrzegł dwóch ludzi którzy, jak sądził, mieli w obec niego złe zamiary. Tymczasem obaj ci przechodnie byli pijani i nie zwracali uwagi ani na znaki, ani na słowa, ani na lufę rewolweru. Gdy mimo ostrzeżeń postąpili ku niemu, padł fatalny strzał. Zginął ojciec czworga dzieci, zginął niewinnie, ale też nie można dziwić się zdenerwowanemu człowiekowi, sądząc, że czyni to dla własnej obrony, przerażony ciągłemi groźbami, sięgnął po broń...

Rzecz prosta, że dyrektor Gottlieb znajduje się na wolnej stopie.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek 27 czerwca.

Wystawa jubileuszowa „Towarzystwa politechnicznego", na placu powystawowym. Od godziny 9 rano.

„Panorama Racławicka", na placu powystawowym. Od godziny 8 rano aż do zmierzchu.

Teatr miejski: III koncert I. J. Paderewskiego. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Kalendarz. Piątek (27): Władysława kr. Wlatysława. — (14): Elyseja. Wschód słońca o godzinie 4 minut 7. zachód o godzinie 7 minut 58.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 10° R. Pogoda.

Wiadomości osobiste. Dyrektor teatru krakowskiego, p. Kotarbiński, bawi we Lwowie.

Rezultat wyborów. Skrutynjum z ostatnich wyborów do rady miejskiej, skończyło się. Z dziesięciu kandydatów, pięciu otrzymało absolutną większość głosów i ostatnią w nowej radzie zapełniło lukę. Oto rezultat głosowania:

Na 2352 głosujących, otrzymali: Wencel Karol głosów 1739, Ihnatowicz Jan 1720, Kroch Jakób 1677, Hudec Józef 1381, Schleyen Artur 1341, ci więc zostali wybrani. W mniejszości pozostali pp. Rudzki z 949 głosami, Osada z 941, dr. Diamant z 576, Glaser z 373 i Hauser z 170 głosami.

Z kolei państwowych. Na szlakach Kraków-Kocmyrzów i Czyżyny-Mogiła podjęto znowu ruch ogólny. Naodwrót, wskutek uszkodzenia nasypu, zastanowiono dnia 25 b. m. ruch ogólny na linji kolejowej Skawina Spytkowice. Przerwa potrwa prawdopodobnie 3 dni.

Rozprawa przeciw osobom oskarżonym o rozruchy styczniowe i demonstracje urządzone przed konsulatem niemieckim, odbędzie się dnia 1 lipca przed trybunałem karnym.

P. Paderewski, którego proszono, aby dał jeszcze czwarty koncert we Lwowie, odmówił tej prośbie, ze względu na nadwątlony przepracowaniem stan swego zdrowia. Natomiast przyrzekł w zimie przybyć do Krakowa i dać koncert na rzecz kasy emerytalnej artystów sceny krakowskiej.

Paderewski, członkiem honorowym „Bratniej pomocy" słuchaczów politechniki." Nadzwyczajne walne zgromadzenie towarzystwa, uchwaliło jednogłośnie „prawego i zasłużonego obywatela ziemi polskiej — genjalnego kompozytora i artystę, Ignacego Paderewskiego, zaliczyć w poczet członków honorowych towarzystwa.".

W wykonaniu tej uchwały, wydział tow., wręczy mistrzowi podczas dzisiejszego koncertu, ozdobny dyplom.

Wydanie Piaseckiej. Niektóre dzienniki doniosły niedawno, iż rząd niemiecki zażądał wydania Piaseckiej, która, aby uniknąć odsiadywania 2½ roku więzienia, na które skazaną została za znaną aferę we Wrześni, wyjechała do Lwowa. *Gazeta Narodowa* donosi, iż wiadomość ta jest nieprawdziwą.

Deputacja dozorców więziennych. U ministra, dra Piętaka, który przybywszy na sejm, mieszka u starosty lwowskiego, radcy p. Franza, była deputacja prowizorycznych dozorców więziennych, z prośbą o wyjednanie im podwyższenia płacy i stabilizacji. Pobierają oni pobecnie 80 ct dziennie, a zatrudnieni są w służbie dzień i noc, odpoczynek zaś mają co 9 noc. Minister oświadczył, że podwyższenie płacy nastąpi wkrótce, o stabilizacji zaś mowy być nie może.

Dział ekonomiczny.

— **Praga** 27 czerwca. Namiestnictwo zezwoliło na dowóz bydła z targowicy w St. Marx.

— **Wiedeń** 26 czerwca. Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 23 bm.: Banknotów w obiegu: 1,376,556.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 6,414.000); rezerwa kruszcowa: 1,428,632.000 (mniej o 1,680.000); portfel wekslowy: 190,289.000 (mniej o 5,511.000); lombard papierów: 43,212.000, mniej o 149.000, banknoty wolne od podatków: 443.796.000 (więcej o 5,053.000). (Wszystkie cyfry w koronach).

Wiedeń 26 czerwca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 675·—, Akcje węg. Zakł. kred. 695·—, Akcje Anglobanku 277 —. Akcje Unionbanku 539 50 Akcje Laenderbanku 419·—, Akcje Bankvereinu 454·—, Akcje Bodencredit 943·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 551·—, Akcje kolei państw. 700 50. Akcje kolei połudn. 68 50, Akcje tramw. lit. a) 284·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbetha 449 , Akcje kolei Północnej 5850. Akcje kolei Czerniowieckiej —·— Akcje Alpiny 405·—, Akcje Rima Muranji 510·50 Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1570 —, Akcje fabryki broni 333·—, Akcje tureckie tytoniowe 293·—. Oblig. węg. indemn. 97·80, Renta majowa 101·60 Austr. renta koron. 99 65 Węgierska renta koron. 97 85 4% l. listy Tow. kred. ziemsk. 96·52 4 proc. listy Banku kraj. 97·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·50, 4 proc. listy Banku hipot. 96 50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100·60, 5 proc. listy Banku hipot. 110· , 4 proc. Gal. oblig propin.

swojego życia i choć możeby tam coś było do zganienia — ale nie w takich rozmiarach, jak to przedstawiłeś sobie, kochany Ludwiku! Miałaby mi tam może coś do zarzucenia pewna osóbka, Rózią zwana, ale ta była jasna blondynka i pocieszyła się prędko, wychodząc za właściciela browaru w jednem z miast galicyjskich... Znałem Basię, lecz ta niezdolną by była do szczytnych uczuć twojej znajomej — zresztą nie zrobiłem jej szkody żadnej, pani X. X. zaś wiedziała doskonale, co robi. Daremno więc kazałem pamięci przywoływać wszystkie ubiegłe chwile — nie znałem żadnej Doroty, tak pięknej, młodej, nieskazitelnej; nie byłem motylem przelatującym koło pączka rozkwitającej róży, nie cięży na mnie żaden grzech lekkomyślnego oszukiwania. Zatem — list twój wprawił mnie w stan rozkosznego marzenia. Myślałem o pięknej Dosi, pieściłem się jej uroczym obrazem, który jak plama słoneczna wciąż stał w moich źrenicach; tem śmielej mogłem o niej myśleć, że wina żadna na mojem nie cięży sumieniu. Tak! — kładę rękę na sercu i powtarzam: — tak! — Jeżeli nie wierzysz, to ci przysięgam na wszystko, że nigdy na drodze mojej nie spotkałem żadnej kobiety, któraby do opisanej przez ciebie, choć w małej cząstce, podobną była. Więc — zagadka!

Ach! wiele to zagadek nierozwiązanych na ziemi, a cóż jest więcej tajemniczego, jak serce kobiety? Kto wie, czy Dosia anielską swą duszą nie wybiegła za obręb swego materjalnego istnienia i na promyku jakiej gwiazdy zbłąkanej nie spłynęła do małej, ociemnionej komnaty, gdzie złożony niemocą, spoczywa twój biedny przyjaciel? Kto wie, czy we śnie duchy nasze nie łączą się z sobą i nie torują dróg tajemniczych dalszemu naszemu istnieniu?

Zagadka! którą rozwiązać tylko można siłą uczucia, proroczem widzeniem dusz białości liliowej. Tak, mój drogi Ludwiku! Zgrubiały nerwy nasze, skamieniały umysły, dusze skrępowane więzami ciała, w niebo nie uderzają, myśl nie

spodzianka spotkała. Stała chwilę, jakby ogłuszona niespodziewanym wystrzałem, wreszcie spazmatycznym śmiechem wybuchła. Na drugi dzień Fisia w Zakopanem nie stało, wyjechał do Kołomyi.

— Takiego konkurenta nie spodziewałam się! — śmiała się Dosia, przechadzając się ze mną wczoraj po jednej z ulic wioski, gdy pasterz zastąpił nam drogę i wręczył mi list od ciebie.

— Czy to od pana Stanisława? — zawołała z dziwną szybkością w ruchach, podbiegając do mnie.

Spojrzałem badawczo w twarz pytającej, która nagle silnym pokryła się rumieńcem. Widocznie zmięszało ją moje spojrzenie, bo opuściła powieki, odwróciła się, niby niedbale i skubiąc liście leszczyny, oddaliła się o kilkanaście kroków. Gorączkowo rozerwałem kopertę i wyczytawszy o kurczęciu podanem ci przez Nasturską, o twojej niewstrzemięźliwości, wydałem okrzyk jakiś, gniewną dłonią o list uderzając. To zwróciło uwagę oddalającej się niechętnie Dosi, zawróciła się szybko i rozglądając się, jakby lękała się być podpatrzoną, podbiegła do mnie.

— Czy złe wiadomości?... — spytała.

Pobladła, usta zadrżały lekko.

— Co pani na to? — zawołałem, pokazując jej urywek twego listu, o którym łatwo domyślisz się.

Milczała długo, wreszcie podnosząc tajemnicze, jak głębia morza oczy, odezwała się powoli:

— Napisz pan do pana Stanisława, że tu spotkałeś kobietę jedną, która go prosi, żeby dbał o siebie.

Łzy duże zabłysły w źrenicach, ale je rozpędził szybki ruch powiek; odwróciła się naraz i weszła do swojego mieszkania, przed którem rozmawialiśmy właśnie.

— A to co? — spytałem siebie, zdziwionemi oczyma patrząc za odchodzącą.

Daremne pytanie! tę nową zagadkę nie mnie już roz-

99·45, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 97·20 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94·15, Losy tureckie 107 25, Marki 117·25, Ruble 252 75

Wiedeń 26 czerwca. **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

***Losy** a)* **procentowe:** Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 266·—; Austr. zakł. kr. z. ob. pr. z r. 1889 3 proc. 263·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. —·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc, 287·—; Węg. Bank hip. po 100 zł. 4 proc. 256·50; Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 84·50; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 106·50. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19 25; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 440·—; Clary 40 zł. m. k. 186·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82·—; Losy m. Krakowa 20 zł, 74·—; Pożyczka m. Lublany 41 zł. 72·—; Ofen 40 zł. 195·—; Palffy 40 zł, m. k. 189·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 56 10; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·—; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 74·—; Salma 40 zł. m. k. 235 50; Pożyczka salcburska 20 zł. 76·25; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 264·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 428·—.

Wiedeń 26 czerwca. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 16 90 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 35·60 do —·—. Tendencja silna. Spirytus od koron 37 80 do —·—. Tendencja bez zmiany.

— **Berlin** 26 czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 211·40, Staatsbahny 150·50, Disconto Comandit 184·40, Berlińskie Tow. handl. 155 25, Laura 204·10, Bochumery 195·10, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216 10, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 84·90, Kolej Meridionalna 126·75, Losy tureckie 110·75, Renta włoska 102·70, „Harpener" kopalnie węgla 175 25, Kolej Marienburg-Mława —·—, Konsolidation 331·75, Lombardy 18·25, Kolej Henry 96·—, Niemiecki bank narodowy 114·—, Kanada Profered 129·20; Akcje żeglugi hamburskiej 106·75.

— **Berlin** 26 czerwca. Austrjackie banknoty 85·30, spirytus —·—.

Frankfurt 26 czerwca. Austr. kredyty 211·50; Kolej państw. —·—; Laura —·—; Disconto 184·50; Alpiny —·—.

— **Paryż** 26 czerwca. 3% renta 101·72; rząka —·—.

NEKROLOGJA.

†

KATARZYNA ZASACKA

żona lekarza w Szczurowicach

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 26 czerwca b. r. przeżywszy lat 31.

Pogrzeb odbędzie się dnia 27 czerwca b. r. o godzinie 6 tej po południu z Anatomii na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążony mąż z dziećmi krewnych, przyjaciół i kolegów zaprasza.

„Concordia" A. Kurkowski

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy. Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

wiązywać. Tak — kochany Stachu! ty ją rozwiąż, bo ja nie potrafię.

Zastanawiając się bliżej nad tem co się przed chwilą stało, zauważyłem dopiero, że jeżeli każda rozmowa prowadzona z piękną Dosią, kończyła się tobą — nie ja ją na ten przedmiot naprowadzałem: nie ja zatrzymywałem się przy niej, lecz domyślisz się łatwo — kto? Zajęcie, jakie wzbudza u pani Doroty każda wiadomość, o tobie; niepokój z jakim spytała: czy to od pana Stanisława list? wreszcie prośba, jaką kazała mi od siebie udzielić i te łzy ledwie dojrzane przezemnie: nasunęły mi myśl jedną, którą nie tylko ci przesłać muszę, lecz i zażądać od ciebie jak najszczerszej spowiedzi.

Czy ty, kochany Stanisławie, w licznych podróżach swoich w kraju i zagranicą nie spotkałeś czasami osoby bardzo pięknej, której na imię Dorota? Czy ty nie zamąciłeś czasami serca, może przelotnie gdzieś spotkanej kobiety lecz dosyć było dnia jednego, jednej godziny, by złotym promieniem utkwić w jej pamięci? Czy może, jakaś dłuższa chwila znajomości nie połączyła was bliżej? Czy jakiś grzech lekkomyślności nie obwinia dziś czasami sumienia twojego; nie odzywa się cichą skargą przez usta zawiedzionej, pięknej — ach! jak czarodziejsko-pięknej kobiety? — Ty, motylu, trzepnąłeś parę razy skrzydłem koło pączka tylko co rozkwitającej róży i w dal wionąłeś, nie myśląc nawet, że róża odczuła ból rozstania i odtąd tęsknem okiem goni wciąż za snem rozkosznym, drży sercem, na wspomnienie chwili twojego przelotu...

Przypomnij sobie!

O! jeżeli samolubnie zraniłeś serce tej istoty, nie znajdę słów na potępienie ciebie. Kamień by się rozczulił, głaz zimny tchnął ciepłem, szatan w anioła by się zmienił — na jedno musnięcie jej ust!...

Przypomnij sobie!...

Żeby zaś twojej pamięci dopomódz, opiszę postać tej spotkanej niegdyś przez ciebie, nierozwiązane nigdy stawiąc

pytanie przed sobą: dla czegoś zapomniał? Bo co się mnie tyczy, to za najszczęśliwszego uważałbym się człowieka, gdyby choć raz jej spojrzenie tak na mnie spoczęło, zatrzymało się tak długo jak na twoim portrecie — winowajco!

Piękna Dosia ma wzrost topoli, w uśmiechu ust koralowych niewysłowiony, żadnemi barwami nieoddany — czar. Spojrzenie długie, głębokie jak przepaście alpejskie, czasami tak smutne, jak cisza w opustoszałych ruinach zamczysk, czasami piorunująco-ogniste, jak żar palące, olśniewające, jak błyskawica. Ale to ostatnie rzadko się w niej pojawia — nieodstępnym jej towarzyszem jest smutek, smutek, który pragnęłoby się z jej czoła, z jej oczu, z jej ust tysiąckrotnem zetrzeć pocałunkiem.

Czy ty widziałeś fale Atlantyku tylko co po zachodzie płomiennego słońca? Ciemny fjolet, przerżnięty seledynowemi barwami, drgający światłocieniem purpury po wierzchu wód?

To jej oczy!

Warkocze, czarności piór kruczych, otaczają niezrównany owal twarzy; ciało z kararyjskiego wyrzeźbione marmuru, z domieszką tylko krwi żywej. A usta!... dośpiewaj w duszy swojej; potrzeba je widzieć, by piękność ich zrozumieć.

Charakterystycznym jej ruchem, gdy myśl nagle jej duszą potrąci, lub gdy się z marzeń zbudzi — jest szybkie podniesienie czoła do góry. Zamyśla się często i godziny całe zostaje tak na rozmowie z sobą, a może z sercem tęskniącem po kimś, pamiętającem kogoś!... Jeżelim wiernie nakreślił jej obraz — to — przypomnij!... Tem słowem żegnam ciebie.

Ludwik.

Stanisław do Ludwika.

d. 11 sierpnia, Zarudzie.

Kochany Ludwiku!

Posądzenie, jakie rzuciłeś na mnie, zaniepokoiło mnie zrazu. Przypominałem sobie różne wypadki kawalerskiego